Rok IV. [VI] We Lwowie dnia 1. grudnia 1898. Nr. 48.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 60 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Jubileusz cesarski.

O Cesarzu Franciszku Józefie powiedziano, że jest jedynym monarchą chrześcijańskim naszych czasów. I nie bez słuszności. Jeżeli bowiem chodzi nie o formy zewnętrzne ale o ducha wiary, o przeniknięcie nią całej treści życia i wszystkich życia tego czynów — nikt z władców współczesnych zmierzyć się z nim nie może. I jeżeli znowuż chodzi o tę odróżniającą cechę wybranych, jąka jest walka, i przeciwność i cierpienie; jeżeli chodzi o niesienie owego krzyża, który sam Zbawiciel podjął i wkłada na barki wszystkich wiernych i prawdziwych sług swoich, to znowuż nikt z królów słodkiego ale straszliwego brzemienia tego nie dźwigał tak jak on i tyle co on.

A jednak początki tego półwiekowego okresu jego rządów były piękne i promienne. Prawda: huczały w około tronu niestłumione jeszcze orkany rewolucyi, podnosiły się wysoko fale namiętności politycznych i nienawiści. Ale ten osiemnastoletni cesarz pełen rycerskiego i młodzieńczego czaru podbijał serca, łagodził i jednał. Stawał się dla swych ludów Aniołem pokoju. A przytem na drodze jego życia rozkwitały wiosenne róże i śmiało się życie do niego tysiącem uroków i powabów. Szczęściem samem, zdawało się, ściele mu się przyszłość, szczęścia oczekiwano od jego rządów dla monarchii i ludów.

Ale szczęście człowieka w mocy Bożej a tym, którym przeznaczone są pociechy i szczęście nieprzemijające za grobem, nie zwykła Opatrzność dawać losów pomyślnych na ziemi. Franciszek Józef zyskał wprawdzie największy ze skarbów jakiemi doczesne życie może obdarzać królów: zyskał miłość gorącą swych ludów, zyskał cześć powszechną, bezmierną całego współczesnego świata i pozostawi po sobie czystą jak kryształ kartę w dziejach. Innego szczęścia nie znalazł. Zawiodły go losy wojenne mimo walecznych wojsk i wygranych bitew, ciężkie; — powikłane koleje polityki wewnętrznej poprowadziły nieraz monarchię i ludy nie tam, gdzie chciał Cesarz, gdzie drogi Austryi iść były powinny. Konstytucyjny monarcha patrzeć musiał z bolem i żalem serdecznym oraz z poważną obawą na ryzykowne eksperymenta liberalizmu, na panoszenie się żydowskiej i giełdziarskiej masoneryi, na podkopujące Kościół, moralność i ład społeczny, ogólny dobrobyt i ogólne dobro ustawy. Niejedną z nich osobistym wpływem wbrew większości parlamentu powstrzymywał, niejedną łagodził, zmieniał lub wstrzymywał jej wykonanie. Kościół jemu i tylko jemu zawdzięcza, że w najcięższej od Józefa II. dobie swoich losów w Austryi zatrzymał ogółem wziąwszy stan posiadania a od pewnego czasu rozwinął na niejednem polu swą działalność. Na liberalnych rządach stracił więcej od Kościoła kraj, straciło społeczeństwo, które im zawdzięcza materyalne i moralne bankructwo. Dla czego przez długie lata rządy takie były możliwe? Odpowiedź na to dać powinno samo społeczeństwo, które nie umiało prądom chwili się oprzeć, rozprószyć mgły przesądów i doktrynerstwa, w jaką je sztucznie owinął żydowski liberalizm, i zamiast stanąć murem przy Cesarzu przeciw naporowi żydowskich spekulantów i dziennikarzy poszło ślepo na lep tych ostatnich. Przeciw wodzie jednostce, choćby najwyżej stojącej, płynąć trudno. Roztropniej jest starać się prąd opanować, powstrzymując w części przynajmniej rozlanie się jego i szkody.

Czynił to Cesarz Franciszek Józef nieustannie i dzięki niemu era praw majowych, Giskry, Lassera i Stemayera minęła nie bez szkody zapewne ale przynajmniej bez ogólnego przewrotu. Dziś ruiny pozostałe z czasów centralizacyjnych rządów nikną jedne za drugiemi a reakcyę chrześcijańskiego ducha i działania wspiera nieustannie ojcowskie serce monarchy.

Dla ludów podwładnych rządy jego przyniosły prawo i sprawiedliwość. Niedoskonałość wszystkiego, co ludzkie okazała się smutno w tem, że z rozwojem praw i autonomii narodowych rozwinęły się też i rozterki pomiędzy składającemi Austryę szczepami. Temu jednak monarcha nie był winien. Stojąc po nad walczącymi ludami i stronnictwami próbował i próbuje on bez ustanku godzić je i jednoczyć, stwarzać między niemi modum vivendi i do wspólnej, owocnej pracy je nakłaniać i prowadzić.. Niestety, zbyt często usiłowania te są daremne i w tem też spoczywa część ciężkiego brzemienia jakiem Bóg go obarczył. Drugą jego część stanowią krzyże, których sercu jego Pan w rodzinie nie szczędził. Po tragicznej śmierci jedynego syna, podpory, nadziei

całego życia, równie tragiczny zgon towarzyszki tego życia, i to w roku jubileuszowym, w przededniu uroczystości złotego wesela monarchy i ludów jego: zaiste, to próby po nad zwykłą miarę, to krzyże, jakie Pan zwykł wkładać tylko na barki swych wybranych.

I jak wybrani Pańscy, znosi je też ów wielki Chrześcijanin, któremu w dniach burzy i przewrotów powierzył Pan ster naszych losów. Z okiem wpatrzonem w niebo, z sercem kornie skłaniającem się pod twardemi wyrokami Opatrzności patrzy on na więdniejące w koło niego kwiaty jego nadziei i jego szczęścia, na gasnące światła jego życia. Z petów i uczuć ziemi coraz bardziej się wyzwalając, coraz się oczyszczając i podnosząc w górę cierpieniem, dusza jego na tronie jednym z największych i najświetniejszych na ziemi ma to rzadkie szczęście, że zna ziemi tej nicość, że od niej się odrywa i tęskni do nieprzemijających i niegasnących świateł nieba. W tem jej wyższość nad ogółem, w tem jej szczęście, którego świat odjąć nie zdolny, w tem też wytłumaczenie tragicznej zagadki, dla czego najlepszy i najbardziej chrześcijański z monarchów XIX w. najmniej jest szczęśliwym. Zaprawdę najlepszą dlań cząstkę obrał Pan: kwiat który nie więdnie i skarb którego żaden złodziej ukraść nie potrafi. I dla tego też w dniu jego półwiekowego święta nie życzenia doczesnych powodzeń ślą mu jego chrześcijańscy poddani, bo tych on już nie szuka i nie pragnie, — tylko dalszej coraz silniejszej dźwigni i pociechy z góry, tylko długich lat wytrwania na stanowisku i przewodnictwa losom monarchii i ludów, a z życzeniami temi łączy się w sercach wielu, wielu milionów jedno silne uczucie: cześć, miłość, wdzięczność dla najlepszego ojca i władcy.

Kazanie na niedzielę III. Adwentu.

(Roratne).

„Scieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia". (Przyp. 4. 18.)

Marya Matką Bożą i Matką naszą — Bożą, gdyż z Niej wziął na się ciało ludzkie Jezus Chrystus, stając się dla zbawienia świata człowiekiem, naszą, bo i przez samo Boże macierzyństwo i z woli Zbawiciela w chwili zgonu na krzyżu wyrażonej jest Ona matką wszystkich, którzy czczą Jej Syna. Poznaliśmy już zeszłej niedzieli te dwie tak ważne w religii katolickiej prawdy. Dziś zastanowimy się nad tem, że Najśw. Marya Panna jest również wzorem dla nas we wszystkiem co odnosi się do sprawy zbawienia, wzorem więc i w usiłowaniach około odrodzenia duchownego, jeżeli ono nam potrzebne. Czas adwentu jest czasem przygotowania do godnego obchodu uroczystości Bożego Narodzenia, polegającem na duchowej naprawie, przemianie człowieka. Życie Najśw. Panny przed Wcieleniem Zbawcy jest najlepszą dla nas szkołą, co czynić należy, aby tę przemianę uskutecznić. Jeżeli bowiem do kogo, to do Przeczystej Dziewicy dadzą się zastosować słowa Mędrca: *»że ścieżka Jej życia, jako światłość jasna, która wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia.* Przypatrzmy się temu życiu:

1. W świątyni jerozolimskiej na wyłącznej służbie Bożej.
2. W ukryciu domku nazaretańskiego.

I.

Mówi dawne podanie, że Najśw. Marya Panna już jako dziecię małe ofiarowana była przez rodziców na służbę Bogu w kościele jerozolimskim. Rzecz niezawodna, że myśl tę natchnął im sam Stwórca; wszelako zasługą Joachima św. i Anny było, iż tak chętnie wolę Bożą spełnili, zasługą również Przeczystej Dziewicy, że doszedłszy do lat rozeznania starała się wyroki Boże najdokładniej wykonać. *»Słuchaj córko, a patrz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego«* (Ps. 44, 11.) — słowa te Psalmisty, do Niej bezwątpienia w proroczem widzeniu stosowane, zrozumiała Marya i wypełniła. Oddając Bogu serce uczyniła to bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez ograniczeń. *»W szczerości serca ochotniem ofiarowała ci wszystko«*, mogła słusznie o sobie powiedzieć, aniżeli król Dawid. A z jaką radością to czyniła! *»Laetata sum in his, quae dicta sunt mihi: In domum Domini ibimus«*. Któż potrafi wysłowić te gorące uczucia, jakie przepełniały wówczas Jej niewinne serce? Kto wyrazić miłość ku Bogu i wdzięczność, że ofiarę Jej przyjąć raczył? Jak te cnoty musiały w Niej wzrastać z dniem każdym, jak przemieniać się w coraz większą doskonałość! Co później mówił Ewangelista Łukasz św. o Chrystusie: »a dziecię Jezus pomnażało się w leciech i mądrości, w łasce u Boga i u ludzi«. można odnieść do młodocianego wieku Przeczystej Panny. Nieustanna modlitwa, rozważanie prawd wiecznych, tęsknota do krainy niebieskiej, to były szczeble owej drabiny mistycznej, po której dusza Jej zbliżała się coraz więcej do Boga...

Według św. Tomasza (III. q. 28 a. 4) złożyła tu także Najśw. Panna ślub czystości. Sposób to uczczenia Boga nowy, nieznany w Starym Zakonie, u Przeczystej Dziewicy zaś sam szczyt doskonałości. Niepodzielnie pragnie oddać swe serce Oblubieńcowi niebieskiemu — czyni starania *»aby była święta ciałem i duchem«* (I Kor. 7. 34)...

O co za wspaniały wzór dla wszystkich, zwłaszcza zaś dla młodzieży. Marya uczy nas, jak czcić i miłować Boga, jak służyć Mu; Marya uczy nas, jak stawiać pierwsze kroki na drodze cnoty, jak w nich postępować, jak dążyć do doskonałości. Do tej ostatniej pewnie nam jeszcze daleko. Oddani zbytnio sprawom ziemskim, nie grzesznym nieraz lecz zawsze doczesność tylko mającym na celu, zapominamy często całkowicie o Bogu, o duszy, o potrzebie własnego uświęcenia. I więcej z pewnością pośród nas takich, którym na nowo wszystko budować potrzeba, aniżeli tych, którzyby nabytą już świętość doskonalić tylko mieli. Nam brak Boga w sercu, bo to serce grzechów pełne. Mijają dnie, tygodnie, nawet lata, a stan nasz duchowy nie zmienia się w niczem na lepsze, może nawet przeciwnie stajemy się gorszymi. Za dni kilkanaście mamy obchodzić uroczystość tak drogą dla każdego chrześcianina. Za dni kilkanaście zabrzmi z miliona piersi jeden radosny hymn: *»»chwała na wysokości Bogu«*. Czy nam wolno będzie wziąć udział w tem powszechnem uczczeniu Zbawcy świata? Czy hołd jaki mu złożyć zechcemy przyjmie łaskawie i nam za zasługę policzy? Jeżeli Go niema i nie będzie w duszach naszych, na nic się nie zdadzą wszelkie zewnętrzne czci oznaki. Ale jeszcze czas, aby się godnie przygotować! Patrzmy na Maryą, naśladujmy Ją! Ona, choć przeczysta, przysposabia się do tej niepojętej łaski, jaką wnet okaże jej Bóg, powołując na Matkę Syna swego, modlitwą, ciągłą myślą o Stwórcy, tęsknotą nieustanną ku Niemu. Pójdźmy w Jej ślady. Modlitwa i rozmyślanie nad prawdami wiecznemi, będzie początkiem nawrócenia, odrodzenia naszego... *»Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia«* (2 Kor. 6. 2.)...

II.

A nie sądźmy słuchacze, że życie na świecie lub spełnianie obowiązków stanu, do jakiego powołał nas Bóg, stanowi jakąkolwiek przeszkodę w wiernej służbie Bożej. Przykład Maryi, którą po pobycie w kościele jerozolimskim widzimy w ubogim domku nazaretańskim, dowodnie przekonuje nas o tem. Wykonywanie powinności, ale wykonywanie rozumne, jest składową częścią służby Bożej, gdyż zadaniem człowieka na ziemi praca. Przypatrzmy się, jak w tej mierze postępuje Najśw. Marya Panna.

Z nauki Kościoła wiemy, że Przeczysta Dziewica na krótko przed narodzeniem Chrystusa Pana poślubioną została św. Józefowi. Według św. Tomasza z Akwinu chciał Bóg w ten sposób osłonić cześć Jej dziewictwa, chciał dać Jej także towarzysza życia, którzyby w trudnych przejściach

jakie Ją czekały, był dla Niej podporą i opieką. Odtąd znalazła się Najśw. Panna w zupełnie innych warunkach bytu. Sama uboga i z ubogim cieślą węzłem małżeńskim połączona musiała oddawać się pracy, musiała spełniać te codzienne drobne, lecz liczne zajęcia, jakie życie, w niedostatku zwłaszcza, na każdego wkłada. Z pracy rąk żył św. Józef — i Marya więc w tej pracy uczestniczyła...

Czy jednak wskutek tego zmalała Jej gorliwość w służbie Bożej? Czy oziębła Jej miłość ku Bogu? Ach nie! Ona umiała połączyć obowiązki względem Boga z nieodzownymi obowiązkami dla dobra doczesnego spełnianymi. Ta wzniosła zasada, którą później ogłosił Zbawiciel światu: »oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi (oddajcie światu, co do świata należy), a co jest Bożego, Bogu«, nie była Jej tajną. Wszakże wówczas, gdy nieznana nikomu żyła w nędznej pogardzonej przez innych mieścinie Nazaret, wybrał Ją Bóg na Matkę dla Syna swego. Musiała więc wtedy właśnie jaśnieć pełnym blaskiem cnót, musiała »ścieżka Jej życia, jak mówi Mędrzec »wzrość«, już aż do doskonałego dnia«... Któż w obec tego mógłby twierdzić, że zajęcia, dobro doczesne mające na względzie, są przeszkodą na drodze uświęcenia? Nie, słuchacze! Umiejmy je tylko pogodzić, idąc za zbawiennemi radami Kościoła. Na wszystko jest stosowna pora: i na modlitwę i na rozważanie prawd Bożych i na wykonanie obowiązków stanu. Czy praca stanowi przeszkodę do zachowania czystości serca? Czy nawet przy pracy, jeśli kto chce, nie może podnosić myśli ku Bogu, pragnąc pozostać z Nim w łączności tu i na wieczność całą? Zapewne, że nie znajdzie wolnej chwili do zajęcia się Bogiem i duszą własną ten, kto całe serce pogrążył w zabiegach o dobro doczesne. Ale to właśnie jest nierozumna, grzeszna i zgubna praca, bo »co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej stratę poniósł«?

»Bracia! upomina Paweł św, *Nadeszła godzina, abyśmy już ze snu* (ze snu duchowego) *powstali Teraz jest bliższe nam zbawienie... Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości* (Rzym. 13). Słowa te nawróciły do wiary Chrystusowej św. Augustyna. Oby i dla nas nie przebrzmiały bez skutku. Zacznijmy tylko, a Najśw. Panna, którą za wzór obieramy sobie, wyjedna nam potrzebną pomoc u Boga. Amen.

X. J. G.

KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY.

Budowa tego kościoła w stylu romańskim o dwu bocznych nawach, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, przy którym PP Klaryski miały swój klasztor, ukończona została w r. 1607. Mikołaj Temrycz, mieszczanin lwowski darował grunt pod tę budowę. W tym samym roku 1607 kościół ten przez Arcybiskupa Jana Zamojskiego konsekrowany został. W r. 1782 zniósł Cesarz Józef II. kościół wraz z klasztorem. Kościół zamieniono na ekonomat Dyrekcyi Skarbu, w klasztorze zaś umieszczono urząd cłowy.

Dnia 18 listopada 1894 r. wniósł ks. Dr. Jan Słósarz, katecheta wyż. szkoły realnej we Lwowie za poprzedniem porozumieniem się z ówczesnym namiestnikiem Kazimierzem Badenim. prośbę do Konsystorza Metropolitalnego ob. łać. a względnie do Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej, aby kościół ten na użytek szkoły realnej i innych szkół lwowskich do odbywania wspólnych nabożeństw, urządzony został, gdyż dotkliwy brak kościołów we Lwowie i niezwykłe trudności, na jakie napotyka młodzież szkolna przy odbywaniu swych wspólnych nabożeństw, tego koniecznie wymagają. Prośbę tę Konsystorz gorąco poparł w piśmie swem do Namiestnictwa a względnie do Rady szkolnej. Namiestnictwo także poparło wprawdzie prośbę, ale od siebie żadnego nie postawiwszy wniosku, odesłało ją do Dyrekcyi Skarbu.

Z końcem r. 1895 dała Dyrekcya Skarbu na prośbę tę odpowiedź następującej treści. »Dyrekcya Skarbu mimo najszczerszej chęci nie może przychylić się do propozycyi ks. Dr. Jana Ślusarza i oddać kościół PP. Klarysek na użytek młodzieży szkolnej, bo nie ma gdzie umieścić tytoniu limito, który tam się na składzie znajduje«.

Rozwinięto teraz energiczną akcyę o budowę magazynu na tytoń, aby go tam przenieść, a kościół oswobodzić. Kto ma zbudować ten magazyn? to było najtrudniejsze do rozwiązania pytanie. Rozwiązanie tej trudności ułatwiła ta okoliczność, że gmina miasta Lwowa wzięła na siebie obowiązek wybudowania i utrzymania gmachu dla szkoły realnej a więc tem samem i obowiązek dostarczenia ubikacyi na odbywanie wspólnych nabożeństw dla młodzieży tej szkoły. Na podstawie tego rozumowania wnosi Dyrektor szkoły realnej pan Dr. Teofil Gerstmann prośbę do Rady miasta, aby ta odnośnie do załączonego reskryptu Dyrekcyi Skarbu wybudowała magazyn na tytoń, a kościół PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej urządziła dla młodzieży szkoły realnej i innych szkół miejskich do odbywania wspólnych nabożeństw i aby kościół ten — jak to już w poprzedniej akcyi zaznaczono, był urządzony i otwarty dnia 2. grudnia 1898, jako kościół jubileuszowy, z okazyi 50-letnich rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Wniosek ten Rada miasta przychylnie przyjęła, a głównie za staraniem p. prezydenta Dr. Godzimira Małachowskiego Dr. Gerstmana i ks. dr J. Ślósarza, którzy tą sprawą gorąco się zajęli, oraz innych Radnych miasta, tworzących w tym celu złożoną z dziesięciu osobną komisyę, sprawa ta ostatecznie pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Po długich rokowaniach, co do budowy magazynu, kupiła wreszcie Rada miasta kościół ten za 25.000 zł. Kupna tego dokonał w imieniu miasta Dr. Godzimir Małachowski i Dr. T. Gerstmann dnia 11 lipca 1897 r. u ministra L. Bilińskiego, który sprawie tej od samego początku był przychylny i z góry zaznaczył, że za kościół ten miasto nie może dać więcej po nad 25.000 zł.. Rada miasta przywróciła za 41.000 kościół ten zdezelowany do pierwotnej świetności. Śliczne malowidło Strońskiego z połowy XVIII. wieku poprawił, gdzie było nadwerężone, p. Popiel i dodał trzy nowe obrazy w nawie na ścianie od klasztoru. Pan Batowski wykonał wierną kopię obrazu do wielkiego ołtarza Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny podług obrazu Murylla Madryckiej Madonny. Pan Makarewicz wymalował do ołtarza w nawie bocznej obraz św. Kazimierza, a Pan Harasymowicz do drugiej nawy obraz św. Jana Kantego. Organy wykonał P. Śliwiński za 2500 zł. Pan dyrektor budownictwa miejskiego Hochberger i Pan Łużycki wypracowali nader sumiennie i gustownie wszystkie plany całej adaptacyi kościoła. Ołtarze i ambona są roboty Spół. Wczelaków.

Od ul. Łyczakowskiej zburzono mur, a dano sztachety żelazne i wystawiono westybul przy wstępie do kościoła, cały zaś kościół ozdobiono smukłą wieżyczką sygnaturową, która nietylko kościoła lecz i miasta jest nie małą ozdobą. Wnętrze kościoła ogrzano gazem, gdyż próba okazała się nader praktyczna.

Konsekracyi nowego wielkiego ołtarza i rekoncylіacyi całego kościoła dokonał dzisiaj o godz. 8 rano Najp. Ksiądz Biskup Weber. Pierwszą zaś Mszę św. należącą do Konsekracyi, odprawił po 116 latach przerwy Ks. Dr. Jan Słósarz na podziękowanie Bogu, iż za przyczyną Niepokalanej Dziewicy Maryi pozwolił wszystkie pokonać trudności, stojące na drodze w otwarciu tego wspaniałego kościoła dla młodzieży szkolnej i dla pobożnych mieszkańców naszego grodu.

Jutro zaś t. j. 2 grudnia celebrować będzie Najprzew. Ksiądz Biskup Weber w tymże kościele o godzinie 10. jubileuszową Mszę św. na intencyę Najdostojniejszego Jubilata na prastarym Habsburgów tronie.

Całe to nabożeństwo urządza Rada miasta, gdyż głównie na ten dzień uroczysty jubileuszu Najmiłościwszego naszego Monarchy pragnęła cały ten kościół urządzić — jak świadczy marmurowa dedykacyjna tablica, wewnątrz kościoła nad drzwiami zakrystyi wmurowana. Kazanie wśród tego nabożeństwa wygłosi członek Rady miejskiej Ks. prałat kanonik Dr. Z. Lenkiewicz.

Jeszcze o braku powołań.

Artykuł zamieszczony niedawno w tej sprawie w poprzednich numerach »Gazety kościelnej« był nacechowany szczerą gorliwością o sprawę Bożą — nie wyczerpnął jednak ani w połowie obranego przedmiotu. Że to rzecz niezmiernej wagi dla kościoła i kraju naszego niech mi będzie wolno dorzucić kilka uwag w tej samej kwestyi — także bez pretensyi do wszechstronności i nieomylności.

Zwykle mówiąc o braku powołań bierzemy rzecz idealnie — teoretycznie jako istotny brak »powołań« do stanu duchownego. I jest w tem dużo racyi, bo bez prawdziwego powołania nie powinien nikt zbliżać się do święceń kapłańskich. Z umysłu nawet pomijamy przytem inne sprawy szczególnie dotacyę i społeczne stanowisko kleru jako rzeczy rzekomo z powołaniem nie wiele mające wspólnego. Atoli zdaniem mojem jest w tem trochę przesady lub niepraktyczności. Kwestya powołania idzie w parze z wieloma innymi względami i w praktyce trzeba się z tem liczyć. Te inne względy mogą być godziwe, choć są więcej materyalne niż duchowe, dadzą się więc pogodzić z prawdziwem powołaniem i powinniśmy je brać w rachubę, gdy mówimy o braku powołań. Przystępuję ad rem.

Stan duchowny był zawsze i jest dzisiaj stanem trudnym, stanem, który nakłada na człowieka bardzo ważne i odpowiedzialne obowiązki przeciwne częstokroć zepsutej naturze, przeciwne temu otoczeniu, wśród którego się żyje i obraca. W dzisiejszych czasach te obowiązki nie tylko, że nie zmalały, ale owszem się zwiekszyły, w miarę jak poziom ogólnej moralności się obniża, jak trudności się mnożą nawet ze strony władzy świeckiej, która winna wszelkiemi siłami pracę kapłanów wspierać.

Historya nas uczy, że stany trudniejsze miały też większe korzyści i przywileje, żeby ludzi zachęcić do tych stanów, boć człowiek i do dobrego i do cnoty potrzebuje zachęty. Sam Pan Bóg za cnotę hojnie ludziom płaci. Miał wielkie przywileje stan rycerski szczególnie w Polsce, ma je jeszcze dzisiaj stan wojskowy mimo powszechnego rzekomego równouprawnienia obywateli. Czy to weźmiemy urządzenie szkół kadeckich, czy umieszczenia wojska, czy udotowanie, czy emeryturę, czy własne sądownictwo — widzimy wszędzie wszelkie ułatwienia i korzyści — dla czego? Bo to stan trudny, do znoszenia jego trudności trzeba ludzi zachęcić, nawet takich, którzy czują do niego powołanie. Bardzo słusznie.

Weźmy teraz na uwagę stan duchowny. I on miał dawniej przywileje jako to uwolnienie od służby wojskowej, od podatków, od sądownictwa świeckiego — a dzisiaj cóż z tego zostało?

Pod względem podatków i opłat rozmaitych duchowni wychodzą dziś gorzej od świeckich ludzi, płacą bowiem znacznie więcej.

W świeckich stanach widzimy dziś ogólny postęp pod względem stosunków służbowych i towarzyskich. Urzędnik choćby w miasteczku ma towarzystwo odpowiednie, ma kasyno, ma zastępstwo w chorobie, ma urlop, czasem i dłuższy. Kapłan — a szczególnie wikary ileż trudniejsze ma położenie!

Nie rzadko zdarza się, że kapłan jest na wsi, gdzie nie ma ani dworu, ani szkoły, pozbawiony jest zupełnie towarzystwa odpowiedniego, na dłuższy, choćby kilkogodzinny wyjazd w sąsiedztwo nie pozwalają obowiązki parafialne, bo w parafii zawsze coś niespodziewanego zajść może np. chory, chrzest i t. p. — nie pozwalają też złe drogi, przykre powietrze, zbyt wielka odległość i t. p. przeszkody. Książka, gazeta, czytanie, nauka może zapobiedz nudom i dać godziwą rozrywkę niejednemu — lecz co ma robić ten, którego szczupła dotacya, a szczuplejsze jeszcze dochody, na znaczniejszy wydatek nie pozwalają, w którego budżecie każdy cent waży. Prawda, że trudno wymagać, ażeby każdy kapłan był proboszczem w stolicy lub większem mieście, wszak i wsie proboszczów mieć muszą; ale ta przykra dola, byłaby łatwiejszą do zniesienia, gdyby ten kapłan miał nadzieję, że po kilku latach otrzyma większą dotacyę, płacę lub odpowiedniejszą parafię. Nadziei takiej mieć nie może, bo obsadzanie probostw w znacznej części, nie zależy od Władzy duchownej, lecz od osób prywatnych lub od Rządu.

Gorszą jest dola i położenie wikarego.

Ten mieszkania sobie wybierać nie może, musi mieszkać tam, gdzie mu wskażą. Tę kwestyę w swoim czasie poruszała już »Gazeta kościelna« — ale bez skutku: mieszkania wikarych (niektóre wyjąwszy) pozostały jak były, ciasne, zimne, niewygodne.

Z wiktem sprawa dotychczas nieuregulowana, zależna od dobrej lub mniej dobrej woli proboszczów.

Praca w dzisiejszych stosunkach, w obec przewrotnych prądów, a coraz mniejszej liczby księży jest uciążliwa i mozolna, zwłaszcza w parafiach rozrzuconych, gdzie milę lub $1\frac{1}{2}$ trzeba jeździć w zimno, słotę i niepogodę. Taka praca niszczy zdrowie.

A kiedy wikary zachoruje, często nie ma żadnej opieki, najlepiej dla niego, gdy go przewiozą do szpitala, rozumie się, jeśli to możliwe i jeśli szpital blisko.

Mówi się dużo o dochodach księży »z żywego i umarłego«. Być może że dawniej było lepiej, — dziś utrzymanie wikarych przeważnie jest bardzo skromne, a często i niewystarczające na najniezbędniejsze potrzeby. Pensya śmiesznie mała (300 zł.) — dochody zmniejszyły się do minimum, bo lud zubożał, a znaczna część intelligencyi liberalnej, umie tylko liczyć dochody księży, lecz dawać nie lubi.

To też jeśli wikary zrujnował zdrowie, nie ma po prostu za co leczyć się, wyjechać do kąpiel, na świeże powietrze, bo ta płaca deficyenta 17 złr. miesięcznie, którą w dodatku po *n* miesiącach assygnują, jest chyba ironią. Wikary na czas choroby zastępstwa nie ma, by nie utracić i tej skromnej pensyi swojej, choć niezdrów i chory pracuje dotąd, dopóki może i powoli traci siły do reszty. To też wskutek takich stosunków, w ostatnich latach w Galicyi kilku młodych, gorliwych księży, może przed czasem poszło ze świata, ze szkodą dla Kościoła i społeczeństwa.

Nadto wikarego, jeżeli okaże się potrzeba, przenoszą od czasu do czasu, z jednej parafii do drugiej. Ta niepewność o jutro nie pozwala uregulować należycie życia, zabrać się do pracy gruntownej, żyje więc tymczasowo, robi dorywczo— przez co nieraz dobre zdolności marnieją.

A wreszcie nie wie nigdy, kiedy to koczownicze życie się skończy — kiedy otrzyma probostwo. Otrzymanie probostwa to gra w loteryę. Rozstrzygają tu wpływy, znajomości, stosunki, czasem przypadek. Najgorliwsi nawet lata całe mogą czekać na probostwo, bo tu decyduje najczęściej nie Władza duchowna, lecz kolator.

Takie są stosunki nie małej liczby księży. Jeśli kapłan ma powołanie, to wszystko potrafi znieść nawet z uśmiechem na ustach. Ale czy to koniecznie tak być musi? Czy to może zachęcać do stanu duchownego?

Pomijam wiele innych względów — to wystarczy, aby podnieść, że prócz istotnego braku powołań, są też jeszcze inne przyczyny, które powstrzymują młodzież od stanu duchownego. Przyczyny te w znacznej części dałyby się usunąć przy dobrej woli Rządu, a niektóre przy dobrej woli samego kleru. Wartoby nad tą sprawą zastanowić się lepiej i pomyśleć nad tem. Te przykre stosunki nie są konieczne, dla wypróbowania powołania lub dla dania sposobności do ćwiczenia się w umartwieniu i powściągliwości. Stan duchowny i tak będzie trudny, będzie wymagał wielkiego poświęcenia, nawet gdybyśmy mu dali potrzebne ułatwienia i korzyści. Trudno żądać bohaterskich cnót od społeczeństwa dzisiejszego! Trudno wymagać, aby mimo tych wszystkich przeszkód cisnęła się do stanu duchownego, licznie młodzież dzisiejsza. Ludźmi jesteśmy — używajmy ludzkich (godziwych oczywiście) środków, żeby sprawę Bożą naprzód posunąć!

Kapłan.

Chrystus jako Prorok.

Na podstawie czterech Ewangelii.

(Ciąg dalszy).

2. Przepowiednie odnoszące się do uczniów w ogólności.

Z przepowiedni dotyczących uczniów Chrystusa Pana jedne miały za przedmiot wszystkich razem wziętych, inne uwzględniały pewne tylko osobistości. Nadto niektóre z nich były co do czasu ściśle określone jako odnoszące się do bezpośrednich uczniów Zbawiciela, inne miały charakter nieokreślony, obejmowały bowiem i dalszych następców. Te ostatnie należą do drugiej grupy. Tu więc zajmować się będziemy wyłącznie proroctwami dotyczącemi bezpośrednich uczniów. Są one dość liczne i często istotnie zadziwiające dla swojej niezwykłej treści. Naprzód omówimy te, których przedmiot stanowi ogół uczniów.

Wysyłając po raz pierwszy Apostołów celem głoszenia słowa Bożego, rzekł do nich Zbawiciel: »Szedłszy przepowiadajcie, mówiąc: iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowate oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie; darmoście wzięli darmo dawajcie«[1]). Podobne zlecenie otrzymało 72 uczniów. »Uzdrawiajcie niemocne a powiadajcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże«.[2]) Ponieważ niemożliwem jest przypuszczenie, aby Chrystus, dając tego rodzaju rozkazy, nie troszczył się wcale o ich wykonanie, przeto słusznie twierdzimy, że zawierają się w nich przepowiednie rzeczy przyszłych. O spełnieniu się tychże świadczą sami uczniowie po powrocie. »Panie i czartowie się nam poddają w imię twoje[3]), Maldonat tłumaczy to miejsce w sposób następujący: »Nie tylko wszystko inne łatwiejsze, jak uzdrawianie niemocnych i t. d, wykonywaliśmy; wypędzaliśmy nawet czartów«. A to, co pisze Ewangelista o 72 uczniach, należy i do Apostołów zastosować.

Przy Ostatniej Wieczerzy w chwili rozłąki z uczniami czuł także Zbawiciel potrzebę serca odkrycia przed nimi nie tylko te błogie skutki, jakie w przyszłości apostolską ich pracę uwieńczyć miały, lecz i smutny fakt ich zaprzaństwa. »Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: Uderzę w pasterza i rozprószą się owce trzody«[4]). Jak w wielu innych razach powołuje się i tu Chrystus Pan na proroctwo Starego Zakonu. Nie odejmuje to jednak przepowiedni Jego właściwej samoistnej wartości. Naprzód bowiem przytoczone słowa Zacharyasza mają cechę sentencyi ogólnej, więc do odosobnionego wypadku, bez zdolności proroczego patrzenia w przyszłość, nie mogły być stosowane. Powtóre: skąd mógł wiedzieć P. Jezus w sposób naturalny, że to rozprószenie nastąpi właśnie najbliższej nocy? Usposobienie duchowe uczniów nie zapowiadało wcale tak rychłej, a tak niekorzystnej zmiany w ich postępowaniu; a jednak Chrystus z naciskiem mówi o zaparciu się wszystkich. »Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie«. Odzywają się nawet głosy protestu. Pierwszy Piotr, usłyszawszy tak ciężki zarzut, woła w uniesieniu: »Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie ja nigdy się nie zgorszę«. A gdy na to zapewnienie Zbawiciel przepowiada mu cięższy jeszcze upadek, gotów, jak twierdzi, iść z Nim na mękę i śmierć. »Choćby mi też z tobą przyszło umrzeć nie zaprzę się ciebie... Także, dodaje Ewangelista, i wszyscy uczniowie mówili«[1]). I rzeczywiście. W pierwszej chwili zapału, widząc grożące Mistrzowi niebezpieczeństwo, dobywa Piotr św. dla Jego obrony miecza. Zwolna jednak przemaga bojaźń, która go w końcu do ucieczki zmusza. »Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy go pouciekali«[2]). O jednym z nich opowiada Marek św., że jakiś czas postępował za prowadzonym przed sąd Chrystusem; gdy go jednak poznano i uwięzić chciano, pozostawił suknię w ręku ścigających i uciekł. Czy nie spełniła się więc przepowiednia?

3. Proroctwo o Judaszu Iskaryocie.

Pierwsze miejsce pomiędzy proroctwami odnoszącemi się do poszczególnych osób i ich przyszłych losów zajmuje proroctwo o Judaszu Iskaryocie. Jak wiadomo, zapowiedział Zbawiciel przy Ostatniej Wieczerzy zdradę tego Apostoła z największą dokładnością. »A gdy oni jedli, czytamy u Mateusza[3]), rzekł (Jezus): Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was mnie wyda. I zasmuciwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Azażem ja jest Panie? A on odpowiadając rzekł: który macza ze mną rękę w misie, ten mię wyda. Syn człowieczy idzie jako napisano o nim, ale biada onemu człowiekowi, przez którego syn człowieczy będzie wydan; dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek. A odpowiadając Judasz, który go wydał, rzekł: A zażem ja jest, Mistrzu? Rzekł mu: Tyś powiedział«[4]). Nawet czas określa dokładnie, w którym zdrada nastąpi. Na zapytanie bowiem Jana św., kto jest owym zdrajcą, odpowiada Chrystus: »Ten jest, któremu ja omoczony chleb podam«. Podając go rzeczywiście Judaszowi odzywa się do niego: »Co czynisz, czyń rychlej«[5]). Czy obecni słowa te we właściwem znaczeniu zrozumieli, czy nie, rzeczy to nie zmienia. Na górze Oliwnej po odbytej modlitwie i śmiertelnej trwodze wraca Zbawiciel raz jeszcze do tego smutnego przedmiotu. »Wstańcie, pójdźmy; oto się przybliżył, który mnie wyda«, Judaszowi zaś robi wyrzut za to, że Go pocałunkiem zdradza; a więc i cel tego pocałunku nie był Mu tajnym

Aby usunąć wszelką wątpliwość co do nadnaturalnego charakteru omawianej przepowiedni, na dwie jeszcze rzeczy zwracamy uwagę czytelników. Naprzód mógłby ktoś zarzucić, że Chrystus Pan dowiedział się o układach Judasza z żydami od któregoś z przyjaciół swoich zasiadających w wielkiej Radzie n. p. od Nikodema: powtóre, że mógł z zachowania się samego

[1]) Mat. 10. 7, 8.
[2]) Łuk. 10. 9.
[3]) Łuk. 10, 17.
[4]) Mat. 26. 31.

[1]) Mat. 26. 35.
[2]) ibid 55.
[3]) Mat. 26. 21.
[4]) ibid 21—25.
[5]) Jan 13. 27.

Judasza w ostatnich dniach powziąć bardzo uzasadnione podejrzenie o wierności jego przyjaźni. Tym sposobem dałoby się całe proroctwo jako zjawisko zupełnie naturalne wytłumaczyć.

Nie trudno jednak wykazać bezpodstawność podobnych zarzutów. Przedewszystkiem wydaje nam się przy takich przypuszczeniach niemożliwem do pojęcia, jakim sposobem Apostołowie i najwięksi miłośnicy Chrystusa aż do chwili, w której On sam bliskość śmierci swojej przed nimi zdradził, nic a nic o niej niewiedzieli, niczego nawet złego nie przeczuwali, jak to zgodnie stwierdzają Ewangeliści. O wiele silniejszym dowodem na korzyść nadnaturalnego charakteru tej przepowiedni jest okoliczność, że Pan Jezus nie bezpośrednio przed swoją męką lecz na cały rok przedtem ją wygłosił w słowach tak dobitnych, iż znaczenia ich zapoznać niepodobna. Przy obietnicy mianowicie ustanowienia Najśw. Sakramentu danej w Kafarnaum wyrzekł pomiędzy innemi te słowa: »Są niektórzy z was, co nie wierzą. Izalim ja nie dwanaście was obrał a jeden z was jest dyabeł?[1]) Ewangelista dodaje znaczącą uwagę: »Albowiem wiedział od początku Jezus, którzy byli, co uwierzyli i kto go wydać miał,« Mówił o Judaszu Symonowym Iskaryocie, bo go ten wydać miał będąc jednym ze dwanaście«[2]). Maldonat objaśniając 65 wiersz 6 Rozdz. Ewang. św. Jana pisze: »Augustyn i Beda są zdania, że słowa te tylko o Judaszu rozumieć należy, gdyż pomiędzy dwunastoma on jeden nie wierzył.«

Dla uważnego a bezstronnego badacza będzie i to wiele mówiącym szczegółem, że Chrystus obok zdrady Judasza przepowiedział również jasno jego straszny koniec. »Syn człowieczy idzie, jako napisano o nim, ale biada onemu, przez którego będzie wydan«. W pożegnalnej zaś mowie wypowiedzianej przy Ostatniej Wieczerzy znajdujemy te nie dwuznaczne słowa: »Gdym z nimi był, jam je zachował w imię twoje. Któreś mi dał strzegłem i żaden z nich nie zginął jedno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło«[3]). Smutno też rzeczywiście kończył Judasz, jak świadczą Dzieje Apostolskie. Autor tychże wkłada w usta księcia Apostołów Piotr ś. przy sposobności wyboru nowego Apostoła na miejsce zdrajcy, krótkie lecz wstrząsające słowa: »On (Judasz) otrzymał rolą z zapłaty niesprawiedliwości, a obwiesiwszy się, rozpukł się na poły i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego«[4]). Jaki los spotkał go w wieczności nie trudno domyśleć się z przytoczonego opisu ostatnich chwil życia ziemskiego.

Bibliografia.

Kazania i szkice księży Tow. Jez. Tomu drugiego zeszyt pierwszy. Kraków, 1898, 8° str. 160.

W ślad za poprzednimi zeszytami, tworzącymi tom pierwszy Kazań i szkiców, podążył już zeszyt pierwszy, stanowiący pierwszą część tomu drugiego, aby zająć godne miejsce obok poprzedników. Układ kazań i nauk różni się w tym zeszycie chyba tem tylko, że przeważają w nim, owszem cały prawie zapełniają, nauki przygodne, co z uznaniem przyjmą niewątpliwie wszyscy czytelnicy. W spisie autorów spotykamy mile zapisane w pamięci ogółu imiona śp. misyonarzy ks. Antoniewicza i ks. Teofila Baczyńskiego. Po pierwszym mamy kazanie misyjne o grzechu, od drugiego pochodzą 2 wdzięczne nauki przed pierwszą komunią dzieci i jedno przemówienie na pogrzebie dziewicy. Ks. Stan. Adamski podał dwie treściwe nauki na obłóczyny i na profesyę zakonnic i kazanie na Św. Jana Ewang. o znamionach miłości, jaka go łączyła z P. Jezusem. Po ks. Idzim Orłowskim przybyły 2 kazania na 40-godzinne nabożeństwo, mianowicie o miłości Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie i o skutkach komunii św. Ks. Mar. Morawski przydał 2 kazania na W. Piątek: o ofierze krzyża i o pragnieniu Chrystusa P., aby wszystkich do siebie pociągnąć. Na święto Macierzyństwa NPMaryi umieścił ks. Kudasiewicz kazanie na temat o wielkości i godności Matki Boskiej nad wszystkie stworzenia ich zaś źródło i podstawa pochodzą z przywileju Jej macierzyństwa. Wreszcie idą dwie mowy żałobne, które się już dawniej drukiem okazały, tj. ks. Stefana Bratkowskiego na pogrzebie Jadwigi ks. Sapieżyny i ks. Stan. Załęskiego nad grobem młodzieńca. Z przyjemnością zauważyliśmy, że cytaty z Pisma św., tematy i założenie kazań i nauk, podziały i odstępy, a nawet poszczególne punkta w kazaniach, uwydatnione są odmiennym drukiem, co z pewnością przyczynić się zdoła do ich praktyczności i łatwiejszego przyswojenia toku myśli u czytelników.

Ks. J.

Mowa powiedziana na pogrzebie ś.p. Joanny z hr. Poninskich Niemojowskiej przez ks. Wł. Chotkowskiego Poznań. Nakładem autora.

Nie jestto płytki panegiryk świecki, ale poważna mowa religijna. Sławiąc cnoty zmarłej wplata mowca w mowę swą wiele głębokich myśli, wskazuje czem niewiasta polska winna być dla swej rodziny i swej Ojczyzny. Przypomina że wpływ niewiasty tem większy, tem korzystniejszy, im więcej cichy i ukryty, że niewiasta powinna być wzorem cichej, niezmordowanej, cierpliwej pracy »tej cierpliwości, pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli« Polem do działania i wdzięcznej pracy, dziś niestety coraz bardziej zaniedbywanem — to lud, czeladka, domownicy, rodzina; środkami pobożność prawdziwa i rozumna oszczędność, bo na co się zda serce miłosierne, jeżeli ręka, którąby miłosierdzie świadczyć chciała jest próżna? Te piękne myśli, a nadto wspaniałe obrazy, prześliczne porównania i język jędrny, klasyczny, sprawiają, że mowa ta ma znaczenie ogólniejsze i wartość trwałą. Dla kapłanów jest wzorem jak w podobnych chwilach i okolicznościach przemawiać dla niewiast niesie zdrową i pożyteczną naukę.

Ks. Dr Józef Pelczar: *Leon XIII. jako uczeń, kapłan, biskup i papież.* Kraków 1898. Nakład Spółki wydawniczej. str. 32

Są to dwie mowy jubileuszowe na cześć Leona XIII. W pierwszej mowie kreśli autor pięknym, potoczystym językiem życie wielkiego papieża od dni młodości aż do czasu wyboru na stolicę Piotrową. Kreśli jego charakter jako ucznia, kapłana i biskupa, maluje jego pobożność, zamiłowanie do nauk, pracowitość i przedstawia Jego działalność jako nuncyusza w Belgii i biskupa w Peruzyi, — kreśli pouczający obraz tych czasów i stosunków, przyczem naprowadza wiele ciekawych szczegółów.

Druga mowa przedstawia żywo i barwnie zasługi Leona XIII. jako papieża. Olbrzymia i wielostronna ta działalność zestawiona jasno i przejrzyście. Kolejno przechodzi mowca i przypomina nam, starania Ojca św. o rozszerzenie wiary Chrystusowej, Jego usiłowania, by odszczepieńców i heretyków skłonić do powrotu na łono Kościoła, Jego zabiegi, by uśmierzyć wzburzone fale ludzkich namiętności i przywrócić pokój owczarni Chrystusowej; Jego dążenie by prawda wiary św. jaśniała nad światem w całym blasku i oświecała wszystkie umysły; dalej jak w mądrych swych i niezrównanych encyklikach rzuca w świat całe pęki światła nadprzyrodzonego. Następnie przechodzi zasługi Ojca św. w obec nauki, historyi, filozofii i podnosi Jego gorliwą pracę nad obudzeniem pobożności i religijnego życia wśród wiernych i niezmordowane starania, by rozwiązać socyalną kwestyę, ulżyć doli klas pracujących, a przywrócić równowagę w społeczeństwach. Wspaniały obraz rządów nie-

[1]) Jan 6. 65. 71.
[2]) ibid 72.
[3]) Jan 17. 12.
[4]) Dz. Ap. 1. 18.

pospolitego papieża, nakreślony umiejętnie, z głęboką znajomością rzeczy — dopełnia krótki pogląd na stosunek Leona XIII do narodu polskiego.

Mała ta i skromna co do objętości książeczka — ale bogata w treść i myśli zasługuje na baczniejszą uwagę i rozpowszechnienie w intelligentnych kołach. Wszak jeśli znamy i interesujemy się osobistościami, które kierują sprawami nawet obcych państw, to godzi się, abyśmy znali też żywot i dzieła Głowy i Ojca chrześcijaństwa. Szersze warstwy u nas nie mają należytego pojęcia i zrozumienia zasług Ojca św.; przyczynia się do tego bezwątpienia to, że mało u nas o nich piszą. Z okazyi jubileuszu ten i ów dziennik napisze nie zawsze gruntowny artykuł i na tem koniec. Chwilowy artykuł nie robi często głębszego i silniejszego wrażenia nie wywiera. Dziełko obejmujące całość zaokrągloną inaczej przemawia do czytelnika — poucza go dokładniej.

Książeczka do nabożeństwa dla uczniów. Nakładem Wydawnictwa dziełek ludowych. Lwów 1898 ul. Ossolińskich 11 str. 138.

Bardzo dobra książeczka dla uczniów szkół ludowych. Zawiera najbardziej znane i najczęściej używane modlitwy. O praktyczności jej świadczy to, że rozeszła się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, a obecnie wyszła w szóstem wydaniu. Do tego przyczynia się bezwątpienia i ta okoliczność, że książeczka jest tania. Oprawna w papier z grzbietem płóciennym kosztuje 12 ct, cała w płóciennej oprawie 15 ct. Można też dostać oprawne porządniej po 20, 25 ct. a w skórkę za 40 ct. Egzemplarz dla chłopców zawiera ministranturę.

Jedną tylko robimy uwagę. Dobrzeby było zamiast aktów wiary, nadziei i t. d. w prozie, pomieścić je w pięknym, dla dzieci odpowiednim i dobrze znanym wierszu:

> Wierzę w Ciebie Boże żywy,
> W Trójcy jedyny, prawdziwy,
> . . . .

Ks. Sz.

Rozmaitości.

Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie. — Zakon Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) zawdzięcza swój początek św. Janowi Bożemu rodem z Portugalii, który pierwszy szpital założył w Grenadzie w Hiszpanii. Jeden z Ojców tego zakonu, Gabryel hr. Ferrara, wyleczył ciężko chorego króla Zygmunta III. Wówczas w r. 1600 sprowadzono Bonifratrów do Krakowa. Pożyteczny ten zakon wkrótce rozwinął się w Polsce do tego stopnia, że posiadał 17 domów. Wskutek nieszczęśliwych zmian i wypadków w kraju prawie wszystkie te klasztory zostały zniesione: zostały się tylko dwa krakowski i zebrzydowski, które materyalnie bardzo podupadły. Z okazyi 50 letniego jubileuszu Najj. Pana zawiązał się w Krakowie komitet pod protektoratem Najprz. XX. Biskupów, który postanowił wybudować w Krakowie w ogrodzie Braci miłosierdzia szpital na sto łóżek, a koszta tej budowy pokryć ze składek publicznych.

Polecamy więc ofiarności Wbnych współbraci tę instytucyę, tem chętniej że OO. Bonifratrzy urządzają osobny oddział składający się z 10 pokoi, gdzie chorzy księża znajdą każdego czasu bezpłatnie lub za skromnem wynagrodzeniem pielęgnacyę i troskliwą opiekę.

Datki na ten cel uprasza się przesyłać do Wgo Pana Franciszka Ślęka dyrektora kasy oszczędności w Krakowie.

Na budowę szpitala jubileuszowego im. Ces. Franciszka Józefa I. u OO. Bonifratrów w Krakowie złożyli: X. Ignacy Orzechowski prob. z Rybnej 5 zł. Parafia Rybna 8 zł. 40 ct. X. M. Krulikowski w Gilowicach od siebie i parafian 3 zł. 63 ct. X. A. Dobrzański, proboszcz w Myślenicach 5 zł. X. J. Pajączewski proboszcz w Morawicy 5 zł. X. B. Krupnik proboszcz w Zabierzowie 2 zł. Parafia Zabierzowska 8 zł. X. Prałat Fox w Krakowie 130 zł. X. Jos. Hajda proboszcz w Grojcu 2 z. 23 ct. X. J. Wolny proboszcz i parafia Niepołomice 23 zł. 90 ct. X. O. Czyżewski wikaryusz w Niepołomicach 2 zł. X. J. S. Kanonik w Krakowie 50 zł. N. N. przez X. Floryana Kurdysa w Krakowie 2 zł. X. A. Brandt i parafia Pietrowice 72 zł. X. Profesor Wądolny Czesław 5 zł. X. St. Paszyński proboszcz w Przeciszowie 1 zł. Parafia Polanka Wielka 5 z. 50 ct.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni: Ks. dr. Jan Ślósarz, katecheta przy wyższej szkole realnej we Lwowie rokietą i mantol. ks. Adam Widajewicz, proboszcz w Bolechowie expos. canon.

Mianowani: Ks. Marceli Chmura, proboszcz w Bełzie komisarzem ordynaratu w składzie komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu. Egzaminatorem zaś w tejże komisyi dla okręgu Tarnopolskiego ustanowiony ks. dr. Jan Ciemniewski, dla okręgu Sokalskiego ks. Prorok.

Instytucyę canon. na prob. w Delatynie otrzymał ks. Tomasz Trebonia.

Prezentę na probostwo w Wiesenbergu nadano ks. Karolowi Steczowi.

Zmarł. ks. Alexander Hoffmann proboszcz w Żydaczowie.

Dyecezya przemyska.

Prezentę otrzymali: ks. Wojciech Owoc, wikary z Tyczyna na probostwo w Izdebkach, ks. Julian Krzyżanowski administrator w Sarzynie na probostwo w Tarnawcu.

OD REDAKCYI.

W skutek ogólnego zainteresowania, jakoteż i mnóstwa zapytań — donosimy, że **kalendarz illustr. na rok 1899**

„KATOLIK"

wyłącznie tylko **Rodzinom Chrześcijańskim poświęcony** w ozdobnej okładce, kilkoma kolorami (Chromotypografia); bogato wyposażony w działy: astronomiczny, informacyjno-kościelny, literacki, gospodarczy, administracyjny, instytucyi krajowych i t. p. opuścił prasę i w miesiącu Grudniu zamawiającym rozesłanym zostanie.

Katolickim Instytucyom, Towarzystwom, Korporacyom, Bractwom, Gminom i t. p. biorącym większą ilość egzemplarzy naraz, znaczny opust.

Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Administracya *„Gazety Kościelnej"* ul. Śnieżna l. 2.



FERDYNAND STUFLESSER

rzeźbiarz w St. Ulrich (Grodenthal) w Tyrolu poleca

STATUY ŚWIĘTYCH z drzewa

pięknie i starannie wykonane

wysokość w centymetrach	100	120	140	160	170	180
cena w zł. wal. austr.	35	50	68	84	100	115

Statuy z dzieciątkiem Jezus kosztują o 15% więcej.

Cenniki i katalogi ołtarzy i stacyi Drogi krzyżowej darmo na żądanie.

PATENTY RÓŻAŃCOWE

na arkuszu z obrazkiem **Matki Boskiej Różańcowej** bardzo ozdobnie dwoma kolorami drukowane wydała i poleca

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

Cena sztuki 20 groszy, **a 100 egzempl. tylko 10 koron.**

Świadectwo.

Niniejszem poświadczam, że pan **Józef Szydłowski**, artysta-malarz ze Lwowa, zamieszkały przy **ul. Mickiewicza l. 7.**, za cenę stosunkowo mierną odmalował kościół w Kozłowie (arcybiskupim) w taki sposób — że nie tylko zupełnie zadowolnił podpisanego i jego parafian lecz także na uznanie zasłużył ze strony znawców sztuki, co ten kościół widzieli. Przedewszystkiem to jego pracę podnosi, że polichromia, jaką nadał kościołowi jest odpowiednią do stylu architektonicznej tegoż budowy i uwydatnia tejże artystyczne zalety. Odmalowanie tego kościoła okazuje, że pan Szydłowski posiada wiedzę i smak artystyczny i jest człowiekiem sumiennym. Dlatego szczerze polecam go względom tych, coby jego pracy zapotrzebowali.

Kozłów, dnia 20. stycznia 1895.

Ks. Erazm Neuburg
prob. i dziekan.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec.

Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo".

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

JAN ŚLIWIŃSKI

we LWOWIE, ulica KOPERNIKA liczba 16.

Parowa Fabryka

Organów i Harmonium

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator.**

Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w KRAKOWIE, ulica SŁAWKOWSKA l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych. **Na żądanie posyła się Cenniki bezpłatnie.**

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

ORGANY 8-głosowe w dobrym stanie, bardzo tanio do nabycia. Oglądać i próbować je można na chórze OO. Reformatów w Bieczu, gdzie jeszcze do połowy grudnia b. r. pozostać muszą, to jest do czasu ustawienia nowego organu.

O. Piotr Dudziak
gwardyan w Bieczu.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Najprzedniejsze, pod gwarancyą z czystego białego wosku

KOŚCIELNE ŚWIECE WOSKOWE

z pierwszej fabryki weneckiej, a to:

Waga	3 kg.	2 kg.	1 kg.	750 gr.	500 gr.	250 gr.	125 gr.	250 gr.	83 gr.
Dług. ctm.	137	137	116	106	100	75	50	53	40

ŚWIECE WOSKOWE KANDELABROWE

Waga	250 gr.	170 gr.	83 gr.
Długość centymetrów	58	49	40

KOŚCIELNE ŚWIECE STEARYNOWE APOLLO

poleca handel mający wyłączny skład świec woskowych weneckich

EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.

ŚWIADECTWO.

»...Ponieważ sam przekonałem się, że świece (woskowe) z fabryki pod firmą **„Spadkobiercy G. Gavazzi'ego"** dobre są i prawdziwe, pewny jestem, że każdy klasztor lub kościół, który tych świec zechce używać, będzie całkowicie zadowolony...«

Wenecya, dnia 26. listopada 1889 r.

† Dominik Kard. Agosti, Patryarcha«.

Wyjątek z listu JEm. Kardynała Patryarchy Weneckiego do JEm. ks. Kardynała Karola [illegible]

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ — we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Czarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Staviarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.